Rok I. W Stanisławowie, 15. października 1906. Nr. 9.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Stanisławów, Kopernika 15.
Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.
Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.
Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.
Inseraty wedle umowy.
Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Żydzi w powieści polskiej.

ŚWIĘTOCHOWSKI A. „CHAWA RUBIN“.

Symcha Rubin odziedziczył po ojcu ćwierć domu nad Wisłą w Kazimierzu, ćwierć walącej się rudery, którą kasyer miejski rozebrać kazał; własnością Symchy była mała izba, w której sam z żoną i czworgiem dzieci mieszkał, prócz tego przyjął dwu lokatorów do siebie. „Symcha był rabinem, oprawnym w najdoskonalszą nędzę. Jako „husyt“ przesiadywał ciągle w bożnicy; przekonany, że pochodzi „z bardzo dobrej familii“, uznawał się za znakomitość, którą świat wspierać powinien i której umrzeć nie da; wreszcie od lat kilku chory na piersi, był niezdolnym do żadnej ręcznej pracy. Choroba, głód, duma rodowa, wreszcie uczucie godności gospodarskiej — wszystko to wprawiało biednego żyda w stan zupełnego bezładu. — Z czego Symcha z czworgiem dzieci żył?“ Na to potrzebna nam jest Chawa Rubin. Była ona kobietą piękną, ale nędza ją oszpeciła, mając trzy ruble kapitału, musiała utrzymywać męża i czworo dzieci, trudniła się pośrednictwem w nabywaniu niezbędnych artykułów życia, co jej dawało 20—25 groszy dziennego zarobku i to przy bardzo wielkich wysiłkach! „Trzeba było rano biedz do kolonii o 3 wiorsty za miastem, odebrać dzierżawione mleko i roznieść po domach; trzeba było oblecieć kilka wsi i kupić parę garnuszków masła lub sera dla żon urzędników, dostarczyć nafty i t. d. To też Chawa od świtu do nocy biegała za 25. groszami.“ Jej szczupły kapitał — trzy ruble — skazał ją na taką syzyfową pracę — bez wyjścia, tylko śmiała i szczęśliwa operacya, mogłaby jej pomódz, bo nie brakło jej do tego ambicyi i odwagi. Pewnego dnia kupiła nad Wisłą u rybaków 150 funtów jesiotra, dała zadatku 3 ruble w nadziei, że zaraz odsprzeda i rybaków zaspokoi. Sprzedała jednego jesiotra za 3 ruble, a z dwoma obiegła całe miasto i z niczem wróciła do domu. Dawszy dzieciom funt chleba, zarzuciła jesiotra na plecy i poszła z nim do Puław, 10 wiorst oddalonych. Tu sprzedała jesiotra za cztery ruble. Chawa nie posiadała się z radości, biegła co tchu do domu, choć cały dzień nic nie jadła, ale zarobiła wielki majątek — trzy ruble! Wróciwszy do domu zaniosła Chawa pół jesiotra do poczmistrzyni. W księdze przeznaczeń przewrócił teraz los Chawy nową kartę. Oto poczmistrz wypędził roznosiciela listów, pijanicę Franka, za kradzież pieniędzy i polecił Chawie odnieść listy do Uściąża. To było jej marzeniem, bo za drogę dostała pół garnca grochu, kwartę mąki i kilkanaście marchwi. Wypędzony Franek odgrażał się, że Chawę musi uprzątnąć, ale ona nie zważała na jego groźby i dalej listy roznosiła, żyła dość dostatnio i 10 rubli zaoszczędziła. Pijanica Franek skradł burmistrzowej srebro — za co go również wypędzono ze służby. Tego dnia poszła Chawa z listem do Puław, Franek poszedł za nią i chciał jej list odebrać, a gdy Chawa listu mu dać nie chciała, uderzył ją kilka razy w skroń, ona padła nieprzytomna, a Franek zabrał list i woreczek z 10 rublami, Chawę zaś zabrał rzeźnik na wózek do miasta, gdzie po dwóch dniach umarła, zostawiając męża i czworo dzieci na pastwę nędzy.

Biedna ty Chawo, na lepszy los zasłużyłaś, goniąc za zarobkiem, aby z dziećmi żyć, padłaś ofiarą pijanicy! „Dziecię Symchy“ roznosząc chleb w koszu, także tego losu doznało! I ciężka dola tych parjasów społeczeństwa żydowskiego!

Kl. Junosza — Łaciarz. Ciemna noc zarzuciła swe opony na wioskę, wiatr kołysał smutnie drzewami, wszyscy mieszkańcy byli w głębokim śnie pogrążeni, tylko na końcu wsi widać w jednym dworku światło w oknach. W izbie czeladniej czuwa jedna tylko istota, jest to żydzina blady, wątły, chudy, na nosie tkwią okulary, pod niemi widać znużone łzawe oczy całonocnem czuwaniem. Pierś wklęsła, zapadła, szczupła, przez ciężki przerywany oddech świadczy — ile w niej pracy podejmują ubogie płuca, aby utrzymać życie ich właściciela. Ta wątła istota — to Judka Silberknopf, krawiec warszawski na całe Łosice. Kiedy mgła mu oczy zasłoni, kiedy powieki opadają bezsilne ze znużenia, wtedy zażyje tabaki, a łzy powstałe zmyją mgłę i dalej pracuje.

Skoro świt nastanie, Judka odnawia modły, napije się trochę wódki, zje kawałek suchego chleba z cebulą i dalej pracuje. Życie tego człowieka wsparło

się na czterech filarach: na głodzie, chłodzie, ciemnocie i pracy; przeszłość jego ponura, szara i ciężka! Odziedziczył po ojcu rzemiosło krawieckie i z niego musiał się utrzymać. Ożenił się z Bajłą, córką krawca ze Sokołowa, u niego się dalej kształcił w rzemiośle krawieckiem, aż otworzył własny warsztat w Łosicach. Szczęście Judce nie sprzyjało, ojciec jego umarł, sam kilka razy ciężko chorował, dzieci było ośmioro, wydatki duże, kuracya pochłonęła ostątki... Judka siwieć zaczął, a kaszlał coraz bardziej! Jedną tylko miał szczęśliwą chwilę w życiu Judka.

Pewnego lata wydzierżawił ogród owocowy, szył w budzie słomianej na świeżem powietrzu, co niedziela woził gruszki do miasta, a przytem jakie miał pyszne życie! Bajła gotowała zupę z jabłek, które wiatr z drzewa strącał wcześnie i ten pokarm mu wystarczał!

Ale na interesie tym mało zarobił, a pozostały grosz jeszcze, poszedł na wyposażenie najstarszych córek, które wraz z mężami osiadły przy ojcu. Tymczasem osiadł w tym zapadłym zakątku młody krawiec Abraham, do którego cała klientela Judki się przeniosła, a on sam z workiem na plecach wędrował po wioskach i sam szukał roboty po dworach i dworkach szlacheckich. I właśnie siedzi i szyje już czwartą noc w szlacheckim dworku za cztery ruble, furę drzewa i pół korca kartofli! Gdy skończył robotę, otrzymał zapłatę, worek kartofli włożył na zgarbione plecy i szedł pieszo dwie mile do miasteczka, a stanąć tam musiał o zmroku, bo sobota święta nadchodziła. Spieszył biedny łaciarz, dobywał ostatnich sił, zmęczył się i usiadł odpocząć i prowadził monolog: „Bieda to brzydki interes, a głód dziwnie podobny do bata; on bije, bardzo mocno bije. Koń u woziwody dostaje dużo kijów, ciągnie dużo wody, ale za to ma siano. Na te ciężkie czasy koń robi niczły interes — ale łaciarz robi gorszy, bo koń potrzebuje tylko siana i nie ma ani żony, ani ośmiorga dzieci, nie potrzebuje wyprawiać szabasowej uczty, ani wydawać córek za mąż“. Przeląkł się tych refleksyi i woła: Nie, łaciarz nie zazdrości koniowi, który jest bydlęciem, konia po śmierci psy zjedzą, a dusza Judki pójdzie do przodków sławnych. Wstał biedny Judka i chce iść dalej, ale nogi odmawiają mu posłuszeństwa, głowa mu się kręci, myśli, że w worku ma kamienie, senność go opada, siada na wzgórku, oczy mu się kleją i zasnął. Już miało się ku zachodowi, wtem nadjechał trójką ekonom Jacenty, a zobaczywczy śpiącego Judkę, obudził go, zabrał na furę i do miasteczka na czas zawiózł. I siedział biedny łaciarz przy stole u siebie w domu, święcąc sobotę modlitwą i skromną wieczerzą, a w duszy cieszył się, że zło minęło. Tyfusu nie dostał, bo takie niewywczasowanie, ból głowy i dreszcze przechodzą czasem... gdy się już kto do wszystkich rozkoszy życia przyzwyczaja...

I znów podałem dwa obrazki naszkicowane „z jednego strumienia“. W olbrzymim strumieniu ludzkości płyną żywoty, ale jakie? Chawy Rubin, łaciarza, Chaity, i „dziecięcia Symchy“, płynie ich życie i płynie wiekami — zawsze to same, zawsze nędzne, biedne i nieszczęśliwe! Ta straszna walka o kęs chleba, o wyżywienie licznej rodziny, ten robak toczy każde pokolenie żydowskie! Kto miał sposobność zajrzeć do zaułków mało- i wielkomiejskich, ten mógł się przekonać o prawdziwej nędzy ludzkiej! Czy to już na zawsze tak zostanie? Czy już nikt ludem żydowskim nigdy się nie zajmie? Chawę Rubin, łaciarza, Chaitę i „dziecię Symchy“ — widzi się pośród nas i w każdem mieście, a czy nikt im ulżyć nie chce? Przewodnicy ludu żydowskiego — otwórzcie oczy — popatrzcie się na straszną nędzę waszych braci, może serce wasze uczuje litość, może pobudzi was do czynu!

Naftali Schipper.

Egzorta.

Nie wszystkie rozdziały Pisma św. nadają się na temat do egzorty. Można przeto czerpać z innej krynicy. Są to legendy i podania, które dzieci najchętniej słuchają. Musimy także uwzględnić i ten moment, że rodzice często pytają się powracających dzieci z egzort, co tam nauczyciel im dziś opowiedział a dzieci, z łatwością opowiedzą im taką legendę, lub podanie. Tymczasem podaję egzortę we formie legendy, zastosowanej do 5. przykazania:

Kochane dzieci!

Wiecie o tem dobrze, jak ważnem jest piąte przykazanie, które brzmi „Czcij ojca i... i. t. d.“ Czy rodzice zasługują, aby ich czcić, kochać i szanować? Czy dzieci, nie postępujące wedle tego przykazania, nie zasługują na karę i to na najwyższą, o jakiej Pismo św. wspomina? Nie potrzebujemy wyliczać wszystkich dobrodziejstw, jakich wam rodzice wyświadczają od kołyski począwszy, aż do wyjścia z pod ich opieki — o tem dobrze wiecie. — Posłuchajcie, co wam teraz opowiem, a przekonacie się, jak to dzieci dla rodziców poświęcają się. Rabiemu Joznemu śniło się raz, że będzie miał w raju towarzysza imieniem Nanus. Postanowił swego towarzysza jeszcze tu na ziemi wyszukać i poznać. W towarzystwie swych uczniów jeździł od miasta do miasta, wszędzie z entuzjazmem przez swych współwyznawców przyjęty, gdyż znano go jako uczonego i pobożnego męża, ale nigdzie nie chciał z ich gościnności korzystać, nie jadł i nie pił, dopóki się nie dowie, czy taki człowiek imieniem Nanus, wśród nich żyje. Wreszcie przyszedł do miasta, gdzie ten człowiek żył. Najstarsi miasta rzekli do rabiego: „Co was ten biedny człowiek obchodzi? Ten nie jest godnym, by obok was stał!“ Ale rabi Jozua odrzekł: „Ale chcę go w każdym

razie widzieć i z nim mówić". Pospieszono do tego biednego człowieka i powiedziano mu, że rabi Jozua życzy go widzieć i z nim pomówić. Ale Nanus uśmiechnął się bo im nie wierzył i nie poszedł. Wysłannicy powiedzieli to rabiemu, że nie chce iść, bo sądzi, że go wyśmiewamy. Rabi sam w towarzystwie kilku uczniów wybrał się do niego. Gdy Nanus tego męża uczonego z daleka zobaczył, przeląkł się, pobiegł naprzeciw, padł mu do nóg i rzekł: „Rabi, co to ma znaczyć, kim ja jestem, że sam przychodzisz do mnie?" Rabi rzekł: „Mój młodzieńcze! Przyszedłem do ciebie, by cię zapytać, co tu na ziemi robisz i jakie są twe dzieła". Nanus odrzekł: „Rabi, jestem biednym człowiekiem, mam mały ogródek, ten uprawiam, by mieć na utrzymanie dla swoich rodziców i dla mnie, mam starego ojca i matkę, moim głównym celem życia na tej ziemi jest, ich pielęgnować, o ich zdrowie się starać, innego celu nie mam, bo rodzice byli moimi największymi dobroczyńcami, dlatego ani na chwilę nie zapominam o nich i nocą nieraz wstaję, by się popatrzeć, czy dobrze sypiają i to jest dla mnie największą przyjemnością, innej nie mam". Na to rabi Jozua rzekł: „Błogo mi, że ten człowiek będzie moim towarzyszem w raju i dzięki Bogu za to, bo nic nie jest milszem Bogu, jak ojca i matkę czcić". Bierzcie więc sobie, kochane dzieci przykład z tego młodzieńca, a nagroda was nie minie, co daj Boże. Amen.

A. Friedman.

Jakkolwiek legendy są bardzo piękne i do duszy dziecka przemawiają, jednakowoż powinien — zdaniem naszem -- nauczyciel religii korzystać najwięcej z pięknych ustępów Pisma św. i z tej krynicy czerpać zdrowy napój i pokarm dla dzieci. *(Dopisek Red.)*

Przywileje Żydów w Polsce.

Dokończenie.

Charakterystycznym jest przepis ostatniego ustępu żydowskich przywilejów, zamieszczonych w „Korrekturze": Oto niepoprzestając na przepisach *zakazujących*, wspomnianych wyżej, daje ten ustęp przepis *rozkazujący*, mianowicie rozkaz niesienia pomocy „oppresso Iudaeo". Na „clamor Iudaei" („krzyk" — wogóle jakieś niebezpieczeństwo grożące żydowi) — mają zjawić się z pomocą wszyscy sąsiedzi. W razie zaniechania niesienia pomocy żydowi — ulegają karze 30 solidów — i to każdy z osobna, który wedle litery statutu nie postąpi.

Taki ogólny przepis, mający — jak się zdaje — uzasadnienie w wybrykach antiżydowskich, był dla ówczesnych żydów ogromnej wagi.

Wielka bowiem jest różnica między przepisem: „nie czynić krzywdy", a rozkazem „bronić przed krzywdą". Taki przepis nietylko wyklucza czynną krzywdę, ale wogóle *bierne* zachowanie się — zmuszając do pozytywnego działania na korzyść żyda. Że taka ustawowa ochrona ludzi należących do odmiennego wyznania podniosła wartość ich w oczach ogółu — to nie ulega kwestyi.

Staraliśmy się pokrótce wskazać najważniejsze, *ogólne* przepisy, mające na celu ochronę życia, zdrowia, religii i mienia żydów i zaakcentować wybitniejsze i ważniejsze. — Już z tych jednak pobieżnych uwag można sobie wyrobić opinię o ówczesnem położeniu żydów w Polsce: że było im bez porównania lepiej, niż żydom zachodnim.

Należy zważyć jeszcze jednę okoliczność; oto recypowanie najważniejszych przepisów z dawniejszych przywilejów w Korrekturze, a więc zwodzie praw, który miał być jedynym kodeksem królestwa polskiego. A daty 1532 r. — Czas powstania Korrektury nie cechuje bynajmniej tolerancya religijna. Więc i ze stanowiska *tego* tła historycznego należy na przepisy żydowskie się zapatrywać.

Korrektura nie stała się kodeksem, sejm projekt odrzucił — wartość zatem przepisów wogóle, więc i żydowskich w niej zawartych — polega na odzwierciedleniu prądów i wyobrażeń, nurtujących ówczesne społeczeństwo.

Stosunek zatem *prawny* żydów do siebie i innych wyznań opierał się i nadal na przywilejach średniowiecznych.

Nie przyszło też nigdy do ostatecznego ujednostajnienia tych przepisów, bo nie przyszło do jednolitej kodyfikacyi prawa polskiego wogóle.

Jeśli więc ten brak jednolitości postanowień dał się odczuć żydom taksamo i wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej. Dzielili przeto żydzi tylko losy społeczeństwa całego; na nich, jak na całem społeczeństwie odbiły się skutki fatalnych stosunków pod koniec Rzeczypospolitej, z jej też upadkiem rozprószyli się żydzi po trzech zaborach. Dola i niedola była i jest nadal wspólną, a udział żydów w wszystkich wolnościowych ruchach porozbiorowych stwierdził łączność wiekową wszystkich synów wspólnej Ojczyzny, którą — mimo doktrynerskich i demagogicznych, a przemijających, bo niezdrowych prądów, trwać będzie.

Jest bowiem wynikiem wiekowej tradycyi, a przedewszystkiem naturalnego pochodu historycznego.

A.

Telegraf.

Aparat telegraficzny skonstruowany, przez malarza Samuela Morsego, o którym w poprzednim artykule wspomniałem, jest znakomitym dowodem, co potrafi zdziałać energia i pilne badanie bez współdziałania właściwego geniuszu wynalazczego i fachowego uzdolnienia w danym kierunku. Morse bowiem podczas podróży morskiej z Europy do Ameryki w r. 1835 dowiedział się o ówczesnych usiłowaniach, mających na celu użycie elektryczności do telegrafu;

wpadło mu wtedy na myśl, czyby nie dało się użyć w tym celu siły przyciągania, jaką posiada elektromagnes. Postanowił więc taki aparat telegraficzny skonstruować, co mu się rzeczywiście udało, jakkolwiek z początku niejednokrotnie doznał zawodu, ponieważ nie posiadał wcale wykształcenia na polu techniki i fizyki.

Pierwszy więc jego model wyglądał mniej więcej w ten sposób: rylec piszący, poruszany mechanizmem zegarowym, wisiał w postaci wahadła nad paskiem papieru, na którym w czasie swego ruchu kreślił kolcem długą linię. (Przy tem nadmienić trzeba, że pasek papierowy posuwał się równolegle z biegiem wahadłą). Z boku znajdował się elektromagnes, który ściągał wahadło w danej chwili w kierunku poprzecznym, t. j. prostopadłym do poprzedniego wahania i do paska papierowego. To prostopadłe wychylenie wahadła powodowało na pasku linię zygzakowatą; z kombinacyi zaś linii prostej i poprzecznych zygzaków ułożył wynalazca pismo dla swego aparatu. Dopiero nieco później udoskonalił Morse swój aparat, a nawet wygląd jego zupełnie zmienił. Obecny bowiem aparat Morsego składa się z elektromagnesu, nad którym znajduje się dźwignia kotwiczna, opatrzona z jednej strony w poprzeczną sztabkę miękkiego żelaza, z drugiej zaś strony w rylec. Kiedy w danej chwili elektromagnes przyciąga sztabkę miękkiego żelaza, znajdującą się na jednym końcu dźwigni, wtedy rylec, znajdujący się na drugim końcu, wybija znaczki na pasku papierowym, przesuwanym zapomocą mechanizmu zegarowego, bądź długie, bądź krótkie kreski, bądź też kropki, wedle tego, czy prąd króciej, czy dłużej jest zamknięty.

Z kombinacyi zaś tych kresek i kropek ułożono i powszechnie przyjęto alfabet Morsego.

Obecnie udoskonalono aparat telegraficzny Morsego przez dołączenie przyrządu t. zw. relais, służącego do wzmacniania krążącego prądu przez załączenie prądu bateryi na miejscowej stacyi odbiorczej.

Urzędnik telegraficzny znakomicie już obeznany z alfabetem Morsego, może urządzić aparat w ten sposób, aby ten zamiast kreślenia liter pukał, przezco wyćwiczony urzędnik może czytać telegram ze słuchu, przezcoby wiele czasu sobie zaoszczędził. Przy telegrafie używa się zazwyczaj stosów elektrycznych Meidingera z nadziemnym lub podziemnym przewodem; zwłaszcza ten ostatni rodzaj przewodu jest o tyle lepszy, ponieważ nie uległby tak prędko zniszczeniu przy zaburzeniach elementarnych lub w czasie wojny.

W początkowem stadyum rozwoju telegrafu potrzeba było przynajmniej 2 drutów, a mianowicie do przyprowadzania i odprowadzania elektryczności; ale w roku 1831. udało się niejakiemu Steinheilowi telegrafować jednym tylko drutem, kiedy odprowadzenie elektryczności odbywało się ziemią za pomocą dwu płyt miedzianych. Dawniej można było tylko w jednym kierunku telegrafować, co było niezwykle nieekonomiczne. Obecnie można równocześnie nietylko wielką ilość telegramów rozsyłać, ale także na tymsamym drucie równocześnie w rozmaitych kierunkach telegrafować. W roku 1865 usiłował Włoch Caselli skonstruować elektromechaniczny telegraf, któryby oddawał oryginalne pismo telegrafującego. Te usiłowania nie okazały dotychczas pozytywnych rezultatów. Taksamo usiłowania Włocha Marconiego może w niedalekiej przyszłości dojdą do pewniejszych wyników; ten bowiem usiłował za pomocą elektrycznych fal eteru telegrafować bez drutu, co mu się w zasadzie i na niewielkie odległości znakomicie udało. Te wynalazki w dalszym ciągu artykułu omówię.

Z. Schipper.

Kronika.

— **Od Wydawnictwa.** Prosimy najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie przedpłaty na rok bieżący, oraz o wyrównanie zaległości za ubiegłe półrocze, aby wysyłka gazety nie doznała przerwy. Zgłoszenia prenumeraty ze względu na zapas przyjmujemy jeszcze na cały rok, poczem wysyłamy zaraz po otrzymaniu zgłoszenia wszystkie dotąd wydane numera. Wszystkich, którzy nam **dotąd** otrzymanych numerów nie zwrócili, uważamy za abonentów, prosimy więc bardzo, aby byli łaskawi uiścić przedpłatę na rok bieżący. Wyjątek stanowią ci, którym gazetę posyłamy z urzędu.

Numera okazowe wysyła się na żądanie odwrotną pocztą. Prenumerata roczna wynosi 4 k., półrocznie 2 k.

— **Prosimy uprzejmie** naszych współpracowników o nadsyłanie nam prac najdalej do pierwszego każdego miesiąca.

— **Członków towarzystwa** naszego prosimy o uiszczenie wkładek za I. i II. półrocze, koronę na pół roku może i najbiedniejszy ofiarować.

— **Posiedzenie Wydziału** Towarzystwa naszego odbędzie się 23. października b. r. o 3. po południu przy ul. Kopernika l. 15, na które szan. członków uprzejmie się zaprasza. Na porządku dziennym: różne sprawy.

— **P. M. Kern** z Kołomyi, złożył na cele Towarzystwa naszego 5 koron, p. a Schröder 40 halerzy na fundusz prasowy.

— **Za przesłane mi** z całego kraju życzenia z okazyi świąt żyd. Nowego roku składam na tej drodze wszystkim szan. Kolegom, Koleżankom, Przyjaciołom i znajomym serdeczne podziękowanie, a zamiast rozesłania biletów noworocznych, złożyłem na cele Towarzystwa nauczycieli religii mojż. 5 koron.

Naftali Schipper.

— **W Londynie** zmarł dr. Tomasz Bernardo, który należy do największych dobroczyńców w świecie. Od najmłodszych lat oddawał się z wielkiem poświęceniem ratowaniu ludzi z nędzy, a czynił to skuteczniej,

bo umyślnie poświęcił się zawodowi lekarskiemu. Jeszcze jako student założył w najuboższej dzielnicy Londynu szkołę dla opuszczonych dzieci na razie — w stajni. Z tego mógł się przekonać ile jest dzieci bez dachu, to też wkrótce założył przytułek dla bezdomnych dzieci, które nocowały na śmieciskach, w kanałach, w framugach i t. p., a żywiły się odpadkami ze zlewów, lub wyżebranym chlebem, a często i kradzionym. Pracy tej nad biedniejszą dziatwą nie porzucił przez całe życie. W przytułkach jego chowało się rocznie 10.905 dzieci, schronienia tymczasowego udzielono 21.032 dzieciom i wydano 167.445 bezpłatnych obiadów. W przytułkach dr. Bernardo uczą się dzieci czytać i pisać, oraz rzemiosł i pracy na roli.

Część wychowanków wysyła się na służbę do kolonistów do Kanady, część zaś zostaje w kraju. Dzieło miłosierdzia Bernardy nie ustaje, bo cały zastęp ludzi szlachetnego serca prowadzi je dalej. Tysiące ludzi uratował ten wielki dobroczyńca od nędzy, a imię jego z uwielbieniem biedni z całej Anglii wspominają. Był to jeden z największych dobroczyńców ludzkości.

Przy tej sposobności niechaj nam wolno będzie wspomnieć o cichym dobroczyńcy lwowskim dr. Holzerze, który cały swój majątek poświęcił ubogim i który jest wielkim przyjacielem i dobroczyńcą młodzieży szkolnej. Cześć mu — temu zacnemu mężowi! Oby jak najwięcej takich mężów się znalazło, a z pewnością znajdą dosyć pola do pracy, bo dużo jest nędzy wśród młodzieży szkolnej, którejby ulżyć należało. Trzeba tylko chcieć, trochę serca i dobrej woli.

— **Zjazd maturzystów.** Dnia 29. września odbył się w Stanisławowie zjazd maturzystów seminaryalnych z r. 1881, który był również obchodem 25. letniej pracy nauczycielskiej. Do skutku doprowadził go kolega Szczęsny Hanusz, tutejszy naucz. wydział. O godz. 7. rano odprawili uroczyste nabożeństwo w ormiańskim kościele byli katecheci ks. kan. Jan Eiselt, wicemarszałek pow. i ks. kan. Michał Semenów katech. gimn. O 11. powitał serdecznie jako gospodarz zebranych w budynku seminaryalnym dyr. Zubczewski, poczem przemówił ks. Eiselt, rozrzewniając do łez serca dawnych uczniów. Odpowiedział w imieniu kolegów Piotr Reichert, insp. z Bóbrki, witając byłych profesorów i oddając wiernie uczucia wdzięczności dla tychże, jakoteż radości z powodu zjazdu. Z dawnych profesorów, prócz katechetów, byli obecni Kornel Czerwiński, obecny profesor sem. w Zaleszczykach i Grzegorz Nowicki 75 letni staruszek. Zmarłych późniejszego dyr. Mieczysława Baranowskiego i radcę dr. Jachnę uczczono przez powstanie. Były dyrektor radca Juliusz Turczyński z powodu ciężkiej choroby żony nie przybył. Odwiedził go wskutek tego obecny dyrektor sem. w Samborze Kratochwila i na zjazd nie przybył. Z dawnych 19 maturzystów trzech zmarło. Na zjazd przybyło 15, gdyż inspektor z Żydaczowa Staszkiewicz zachorował. Między obecnymi wyróżniał się mundurem Amirowicz, który po 3-letniej pracy nauczycielskiej wstąpił do wojska i jako kapitan I. kl. właśnie zdał egzamin na oficera sztabowego. Po odczytaniu katalogu przez ks. Eiselta i wzajemnem powitaniu się fotografowano się, poczem wszyscy udali się na wspólny obiad, przy którym w licznych przemowach składano sobie wzajemne życzenia. *K.*

— **Przestrogi dla matek.** Matka powinna:

1) strzedz niemowlęcia od wypadnięcia z kołyski lub łóżka, od upuszczenia z rąk, gdyż od wstrząśnienia mózgu skutkiem upadku dziecko łatwo dostać może drgawek, zostać głuchoniemem, sparaliżowanem i uledz różnym chorobom.

2) nie pić przez cały czas karmienia żadnych podniecających trunków, (wódki, wina, piwa), alkohol bowiem przechodzi w pokarm dziecka i wywołuje u niemowląt bezsenność i objawy różnych chorób.

3) starać się, by dziecko dobrze sypiało, sen jest dla mózgu tem, czem pokarm dla całego ciała. Przyzwyczajać niemowlę, aby zasypiało bez kołysania. Niemowlę powinno spać jak najwięcej. W 2 gim, 3-cim i 4-tym roku życia dziecko powinno sypiać z półtory godziny w przeciągu dnia i 12 godzin w nocy. Od 5-go do 10-go roku życia powinno sypiać od godziny 8-mej wieczorem do 7-mej rano.

4) nie bawić zanadto niemowlęcia, gdy poczyna mówić, nie zadawać mu wciąż pytań. Najlepiej gdy małe dziecko samo się bawi, i gdy mówi kiedy chce. Mózg dziecka i bez tego pracuje i szybko się męczy.

5) bezwarunkowo nigdy nie dawać dzieciom i młodzieży wódki, wina, ani piwa. Spirytus dla dzieci jest silną trucizną. Najzdrowszy napój dla dzieci, to woda i mleko, dzieciom do lat dwóch mięsa nie dawać.

6) od pierwszego roku życia przyzwyczajać dzieci do utrzymania podczas leżenia rąk na kołdrze, nie zaś pod kołdrą. Zapobiega to nałogowemu bawieniu się swem ciałkiem, co bardzo źle działa na umysł i zdrowie dziecka.

7) nie przestraszać dzieci naprzykład nagłem krzyknięciem, opowiadaniem strasznych i okropnych rzeczy, a szczególnie przebieraniem się za jakieś dziwy lub strachy. Przestraszone dzieci nieraz dostają drgawek, które męczą je potem całe życie lub od tej pory stają się nerwowe, to jest niespokojne i bardzo na wszystko wrażliwe. Należy dziecko już od pierwszych miesięcy przyzwyczajać do tego, żeby się nie bało samo pozostać w ciemnej izbie.

8) nie pozwalać dzieciom znęcać się nad zwierzętami, gdyż to wytwarza w nich pociąg do złego i wogóle jest nieludzkiem.

9) w postępowaniu z dziećmi zachować dobrotliwość, cierpliwość i wyrozumiałość. Nigdy dzieci nie bić i nie straszyć biciem.

10) jak tylko spostrzeże się u dzieci objawy nerwowe, to jest bezsenność, silny niepokój, drgawki i tem podobne, zwrócić się bezzwłocznie do lekarza.

— **Owoce jako środki lecznicze.** Zamiast marnować pieniądze na różne szkodliwe środki spożywcze, lepiej kupować owoce i dostarczać ich ciału naszemu. Jabłka czyszczą krew, wywierają dobroczynny wpływ na organa trawienia, szczególnie u ludzi pracujących fizycznie i umysłowo. Zgotowane jabłka działają łagodząco w chorobach gardła i chrypce. Dobre owoce usuwają u dzieci blednicę i niedostatek krwi. Dla dzieci i ludzi, mających słaby żołądek zaleca się owoc gotowany lub smażony, niż surowy. Owoc powinien być używany jak najczęściej jako środek spożywczy, leczniczy i orzeźwiający.

— **Na 300** głuchoniemych dzieci żydowskich w kraju przyjęła szkoła Bardacha we Lwowie tylko 16 dzieci! A więc 284 nieszczęśliwych istot jest skazanych na zmarnienie.

— **Cicho i skromnie** odbył się we Lwowie w sierpniu pogrzeb ś. p. Edwarda Madejskiego, emeryt. profesora c. k. Seminaryum męs. nauczycielskiego. Kto znał ś. p. Madejskiego, podziwiał jego mrówczą pracę i anielską cierpliwość w nauczaniu. Już w r. 1872 uczył gimnastyki w obu seminaryach do 1899 r. Od r. 1879 do śmierci był prezesem komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnastyki dla szkół średnich. W uznaniu zasług nadał Cesarz w r. 1889 ś. p. Madejskiemu tytuł profesora. Napisał 11 książek i wiele broszur. „Dyetetyka dzieci“, zaskarbiła mu wdzięczność tysięcy matek polskich. Będąc już w podeszłym wieku, wydał ś. p. Madejski w r. 1896. „Somatologię i hygienę“ dla seminaryów nauczycielskich. Przez uczniów swych był wysoce ceniony i bardzo lubiany. Cześć Jego pamięci!

Bibliografia.

August Wünsche. „Die Schönheit der Bibel“. Erster Band: „Die Schönheit des alten Testaments“. Drittes Tausend. Leipzig, Verlag v. Eduard Pfeiffer, 1906. 390 Seiten.

Dzieło to rozpada się na 15 rozdziałów, z których niektóre podajemy:

Piękność w poezyi ludowej starego testamentu (5 rozdział); Poezya śmierci; Piękność poezyi przyrody; Piękność w poezyi religijnej starego testamentu. Stary testament w sztukach pięknych (rozdział piętnasty) i t. d. Dzieło tego uczonego zasługuje ze względu na głęboką znajomość piękności poezyi hebrejskiej na powszechną uwagę.

„Nasz kraj“. Zeszyt 13 „Naszego kraju“ z okazyi zjazdu górników polskich w Krakowie poświęciła Redakcya górnictwu, dając przez nadzwyczaj bogaty i rozmaity dobór artykułów tak fachowych jak i prac literackich całokształt tego wszystkiego, co odnosi się do górnictwa, jego rozwoju, znaczenia, pamiątek, muzyki i poezyi stanu górniczego. Zeszyt ten jest ozdobiony około stu ilustracyami kopalń w Sosnowicach, Wieliczce, Bochni, Kałuszu, Borysławiu i t. d. oraz portretami najznakomitszych przedstawicieli stanu górniczego w Polsce.

Prenumerata półroczna 10 koron. Adres redakcyi i administracyi Lwów, Piekarska 32.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek Nr. 8.

1) **Konik biblijny**: Ezaw, Lea, Izabela, Zebulon, Abraham, Og, Rebeka (a mylnie było król Izraelitów), Zacharyasz, Ezechiel (opuszczone), Symson, Zymry, Kain, Omry, Wajikra, Abimelech = „Eliza Orzeszkowa“.

2) **Zagadka zgłoskowa**: Węgry, braku, Czech, wiele, zrazu, wilki, Urzus, żona. Początkowe i końcowe litery każdego słowa = „Wybuch Wezuwiusza“.

3) **Łamigłówka**: Jeż (zwierzę) i Jeż (pseudonim poety polskiego przebywającego w Szwajcaryi).

4) **Zagadka rachunkowa**: Pastuszek miał 72 sztuk trzody, z tego owiec było 63, a kóz 9. Siódma część liczby owiec (9) i dziewiąta część kóz (1) dają razem liczbę 10.

Nagrodę otrzymali: Lwów Kl. Lipecka „Pamiątka po dobrej matce“, Wandzia Grünsteinówna: „Sąd Boży“ S. Spitzera. Kraków: Wiluś Epstein: „Z naszej przeszłości“ Natana Schippera. Stanisławów: Dubeńska „Sąd Boży“. Trafne rozwiązanie nadesłały: Lauferówna, Viertlówna, Voglówna, Rhediszówna, Reiterówna. Tarnopol: Kozłowska Aniela, Rejman Ludwik, Kohn Józef. Tarnów: Broncia Wollischówna, Henryk Wiesen. Lwów: Cecylia Feldmann, Emilia Różycka. Przemyślany: Wandzia Kohlówna.

Dla braku miejsca nie możemy wszystkich wymienić.

---

1) **Zagadka rachunkowa** przez Fr. Planerównę.

Uczenica zaniosła nauczycielce zeszyty do domu. Po drodze pyta się jej druga: „Masz 50 zeszytów?“ Byłoby tyle — odpowiada pierwsza, gdyby było zeszytów jeszcze raz tyle, ile jest, połowa tego i pięć. Ile było zeszytów?

2) **Zagadki** przez L. Schipperową.

Na dwóch nogach spaceruję,
Śmieciska wszystkie wygrzebuję,
Tam do stołu ja zasiadam,
Smaczne potrawy zajadam.
A gdy sporo wszystkiego, wołam co tchu:
Chodźcie tu, ... ! . . . . !
Słysząc to towarzyszki me,
Spieszą, bo każdej jeść się chce,

Dzielę się z niemi, każda coś dostanie,
Egoistą nie jestem, mój mości panie!

Trunek, to „Eleuterya" mu nie rada,
Obróć wspak, na niegrzeczne dzieci spada.

---

3) **Zagadka matematyczna** przez Z. Schippera.

Fredzio, Oleś i Wandzia mają razem 47 lat. Fredzio jest $^7/_5$ razy starszy od Olesia, który jest o 4 lata starszy od Wandzi. Ile lat ma Fredzio, ile Oleś a ile Wandzia?

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Friedmanowi w Brodach.* O dalsze prace prosimy. — *P. Z. P. w Sz.* Rozum każe człowiekowi w gniewie się hamować, chlubą dlań jest, gdy umie urazy darować. — *P. J. G. w T.* Praca nie nadaje się do druku, fantazyi dużo, ale treści mało. — *P. W. w Z.* Tylko źli i nikczemni ludzie nasycają się zemstą wykonaną na przeciwniku, szlachetni umieją wiele przebaczyć. — *P. W. B. w T.* Dziękujemy serdecznie za uznanie, ale we własnem piśmie tego umieścić nie możemy. — *P. J. K. w O.* Dobrze wychowany człowiek nigdy granic przyzwoitości nie przekroczy. — *P. S. M. w G.* Wierszyk bardzo piękny, ale nie dla nas. — *P. F. w K.* Z Szan. Panem jak z tym dziadem ze stąpą, zostań Pan na miejscu, bo tam dobrze, gdzie nas nie ma.

NADESŁANE.

1—6 Znana polska

„Szkółka Froeblowska"

Anny Wollmanównej

w Stanisławowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 13. przyjmuje dzieci obojga płci od 3—7 lat.

Nauka, gry i zabawy odbywają się od 9.—1.

Szybko a szczupło wyrastająca młodzież szkolna obojga płci, osłabieni rekonwalescenci, kobiety karmiące, szczupło i delikatnie zbudowane, a w szczególności osoby każdego wieku, chore na żołądek i starcy, znajdą w mączce Gurgula, środek wzmacniający ich siły z wielką korzyścią dla organizmu. — To lekkie a jednak w wysokim stopniu odżywcze pożywienie, zniesie i strawi nawet bardzo osłabiony żołądek. 2—2

Najlepszym pokarmem dla dziecka, osobliwie w pierwszym okresie życia jest mleko zdrowej matki, dobrej karmicielki. — Gdy jednak pokarmu tego brak, lub nie jest dostatecznym, względnie matka nie znajduje się we wszystkich warunkach dobrej karmicielki, mączka Gurgula jest jedynym środkiem wyżywczym i odżywczym, który ten brak skutecznie zastąpi. — Do nabycia w aptekach.

Dr. Felix Berghoff 8—12

specyalista chorób wewnętrznych i dziecięcych.

Ordynuje od 2—4 przy ulicy Barona Hirscha l. 16.

Expozytura w Stanisławowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galicyjsk. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 1—6

Już otwarty 8—12

Kurs pięciomiesięczny

nauki rachunkowości państwowej i kupieckiej

Kazimierza Hollendra, nauczyciela

w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska l. 67.

Norbert Ehrlich

Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 10. poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swoją 6—12

szkołę pisania na maszynie i zakład pisania i powielania pism,

jakoteż skład maszyn do pisania, aparatów do powielania i wszelkich przyborów do tychże.

Jedyna w Stanisławowie antykwarnia

N. Eisensteina

kupuje wszelkie używane książki treści naukowej, beletrystycznej i powieściowej, jakoteż całe biblioteki po najwyższych cenach. — Zarazem poleca swój bogato zaopatrzony skład książek wszelkiej treści i w każdym języku po nader niskich cenach. — Główny skład podręczników dla nauki religii mojżeszowej, jakoteż wszelkie przybory szkolne po fabrycznych cenach. 9—12

J. MANHART 3—12

wykonuje gustownie i tanio stampilie metalowe i kauczukowe, tablice i napisy metalowe, odznaki dla straży, obcęgi do plomb, numeratory i stampilie z datami, marki pieczątkowe, oraz różne grawury na wszelkich metalach. **Skład drukarń kauczukowych i farb do stampilii.**

3—12 **Ch. Graubart**

skład futer i pracownia kuśnierska

w Stanisławowie Pasaż Gartenbergów

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres kuśnierstwa wchodzące oraz wszelkie reparacye, jakoteż futra do przechowania na lato. — Damskie garnitury po bardzo niskich cenach.



SKŁAD ZEGARÓW

oraz

maszyn do szycia

Bergmana



obecnie plac Franciszka Józefa, dom p. Kalmana Jonasa w Stanisławowie.
3—12

Izydor Wuhl

9—12

przy ul. Kazimierzowskiej

Główny skład mebli i luster

jakoteż wystawa kompletnie urządzonych pokoi po umiarkowanych cenach.

Pierwszorzędna kawiarnia HABSBURG
M. BERGERA w Stanisławowie

przy ulicy Sobieskiego l. 22.

została rozszerzona i odnowiona wedle wymogów nowoczesnych i zaopatrzona w **najlepsze napoje i trunki**, również posiada nowe bilardy. — Utrzymuje wszystkie czasopisma i illustracye tak krajowe, jak i zagraniczne. Obsługa jak zawsze szybka i rzetelna.
9—12

Największy magazyn ubrań męskich i dziecinnych

ze sławnej fabryki A. Zentlera i Syna
c. k. nadwornych dostawców we Wiedniu
i bogato zaopatrzony magazyn obuwia karlsbadzkiego
i kaloszy petersburskich

Bernarda Turnheima w Stanisławowie
ul. Karpińskiego l. 2. we własnym domu.

Marcin Rost

poleca swój

ZAKŁAD
dentystyczno-techniczny

w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska l. 3.

wstawia sztuczne zęby i całe szczęki tak w złocie, jak i w kauczuku także mostkowe i koronowe po umiarkowanych cenach.
9—12

HENRYK FINK

w Stanisławowie.

Skład żelaza, blachy, okuć do budowli, łańcuchów, gwoździ, narzędzi dla ślusarzy, kowali, cieśli, naczyń żelaznych i blaszanych emailowych, żelazek do prasowania, drutu i siatek kolczastych, szlauchów gumowych, pasów do maszyn, starych szyn kol. do budowy i trawersów. — Wyłączny skład łyżew, pomp do studzień i piwnic, kas ogniotrwałych i cementu portlandzkiego ze Szczakowy. 8—12

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zakład art. fotograficzny

MARCINA JAEGERA

w Stanisławowie, ul. Lipowa 83.

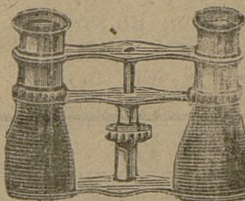
wykonuje wszelkie zdjęcia fotograficzne od miniaturowej do naturalnej wielkości w każdym czasie. Również wykonuje zakład portrety na platynie, pastele, akwarele i wszelkie grupy szkolne po bardzo umiarkowanych cenach. Dla szkół znaczny opust, a pięć fotografii daje się bezpłatnie dla ubogich uczniów każdej klasy. 3—12

Świeży tegoroczny

rybi tran Lahusena Magera

jakoteż na wagę, również tran w kształcie emulsyi bez żadnego smaku i przykrego zapachu
1—6
do nabycia w drogueryi

M. Bibringa w Stanisławowie,
ul. Sapieżyńska 1. i ul. Smolki 1.



Rok założenia 1886.

Instytut optyczny
i mechaniczny

skład i warsztat reparacyjny

pod firmą:

IZYDOR WEBER

sąd. zaprzysiężony rzeczoznawca w Stanisławowie, poleca się do wykonania wszelkich zamówień w zakres ten wchodzących.—**Najtańsze i najlepsze źródło zakupna.—Urządza rownież telegrafy domowe i telefony.**
8—12

Szkoła Handlowa dwuklasowa z klasą przygotowawczą
9—12

S. WEINBERGA

znajduje się w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 70.
Programy gratis i franko.
Ustne zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień
Dyrekcya szkoły.

Spółka nauczycieli

w Stanisławowie ul. Gosławskiego 10. poleca swój obficie zaopatrzony skład papieru i przyborów szkolnych wyrobu krajowego po cenach najprzystępniejszych, szczególnie dla nauczycieli. 7—12

Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze.



Jedynie prawdziwy balsam Thierry'ego

jest tylko z zieloną marką ochr. zakonnicą **Prawnie zastrzeżony.** Światowej sławy, niezrównany środek przeciw zatwardzeniu, kurczom żołądka, kolkom, katarom, cierpieniom piersiowym, influenzy i t. d. — Cena 12 małych albo 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej specjalnej z patentowanem zamknięciem 6 Kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, uszkodzeniom, abscesach, świerżbieniu wszelkiego rodzaju.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60 tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem rozsyła **aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.** — Broszurę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj.
2—12

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.